Nr. 198. Kraków, Sobota 29 Sierpnia 1896. Rocznik XV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „	10 „	5 „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „	12 „	6 „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „	14 „	7 „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Płona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniądzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Nowej Reformy w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. *Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13. Telefon Nr. 41.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty,** której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Kraków, 28 sierpnia.

W ostatnim czasie prasa rosyjska poruszyła kwestyę nową: kwestyę stosunku żywiołów handlowo-przemysłowych w Królestwie Polskiem do rządu rosyjskiego i do rosyjskiej idei państwowej. *Warszawski Dniewnik* wystąpił z twierdzeniem, że minęły już te czasy, kiedy włościanie byli jedynym żywiołem w Królestwie Polskiem, na którym rząd rosyjski mógł polegać, i że anachronizmem jest dzisiaj stereotypowy frazes, jakoby politykę rosyjską można było opierać jedynie na przywiązaniu chłopa polskiego do rządu. Organ rządu warszawskiego utrzymuje, że od roku 1864, kiedy pierwszy raz rozpowszechniono ten frazes, podchwycony następnie „tendencyjnie“ przez publicystów polskich, stosunki się zmieniły, i dzisiaj niemniej „pewnym“ od włościan staje się żywiołem klasa kupiecka i przemysłowa: kupcy i przemysłowcy polscy coraz bardziej czują potrzebę jednoczenia się z Rosyą, i wszyscy zainteresowani w rozwoju przemysłu polskiego, czyniącego olbrzymie postępy, pragną zgody z rządem i jedności z państwem rosyjskiem, ponieważ czują „dobroczynny wpływ dla przemysłu rosyjskich rządów w Kongresówce“.

Now. Wrem. z niedowierzaniem i z pewną ironią przyjęło to twierdzenie *Warszawskiego Dniewnika*, słusznie zarzucając mu, że wystąpił z tak ważnem twierdzeniem „gołosłownie“, nie podając dowodów i bliższych wyjaśnień. *Now. Wrem.* znajduje, że byłby to objaw dla sprawy rosyjskiej niezmiernie pocieszający, ale to wielkie pytanie: czy *Warszawski Dniewnik* ma słuszność, czy się nie myli?

Na to wezwanie redaktor *Dniewnika* p. Timanowskij odpowiedział listem, wystosowanym do redakcyi petersburskiego dziennika, i w liście tym daje żądane wyjaśnienia, które jednakże zawierają zbyt powierzchowne uwagi i nie są wcale przekonywujące.

„Dla nas, którzy wiele lat spędziliśmy w kraju *Przywiślańskim* — pisze p. Timanowskij, — dążenie klasy handlowo-przemysłowej do ściślejszego zjednoczenia się z cesarstwem, jest faktem nieulegającym wątpliwości, i wiele objawów codziennego życia fakt ten potwierdza. Weźmy, jako przykład, rozpowszechniającą się znajomość języka rosyjskiego w miejscowych sferach kupieckich. Jest to fakt niezaprzeczony i poświadczyć go mogą wszyscy ci, którzy byli przed 15 laty w guberniach *Przywiślańskiego* kraju i teraz znowu kraj ten odwiedzili. Albo np. można zestawić procentowy stosunek polskich eksponentów na wystawie moskiewskiej 1882 roku z liczbą eksponentów na obecnej wystawie w Niżnym-Nowogrodzie.

„Zwracam także uwagę na tę okoliczność, że dzienniki warszawskie zamieściły obecnie nietylko zapożyczone wiadomości, ale i własne specyalne korespondencye o wystawie w Niżnym Nowogrodzie. Objaw ten niewątpliwym jest dowodem, że u pewnej części czytelników, mianowicie u kupców i przemysłowców, dojrzała potrzeba informowania się dokładnie o wszystkiem, co ma związek z przemysłem i wytwórczą siłą Rosyi. Dla nas, dobrze znających kraj *Przywiślański*, te „specyalne korespondencye“ w czasopismach polskich mają charakter sympatycznej nowości i należą do tych pierwszych jaskółek nowej wiosny rosyjsko-polskich stosunków, o której wspominaliśmy niedawno w artykule „Objawy czasu“, zamieszczonym w *Dniewniku*. (Mowa tu o znanym naszym czytelnikom artykule p. Markgrafskiego. *Przyp. Red.)*

„Przy takim ogólnym nastroju, jawnie popieranym przez trzeźwe zapatrywania *Kraju* i *Czasu*, skłonność sfer handlowych i przemysłowych do jednoczenia się z cesarstwem, staje się coraz wyraźniejszą i bardziej zdecydowaną, niż u innych warstw społeczeństwa polskiego, ponieważ warunki życia przemysłowców polskich, często wyjeżdżających do wewnętrznych gubernij, są oczywiście ważnym czynnikiem, wpływającym na istotę ich obecnych zapatrywań politycznych.

„Powyższe uwagi tłómaczą do pewnego stopnia, że *Warsz. Dniewnik* miał słuszność utrzymywać, iż obecnie rząd rosyjski na kresach zachodnich może się oprzeć nietylko o włościan, ale i o klasę handlowo-przemysłową“.

Na tem kończy swój list p. Timanowskij. Jak powiedzieliśmy, uwagi jego są zbyt powierzchowne i nie czynią zadość wezwaniu prasy petersburskiej, która zażądała poważnych i przekonywujących dowodów od zbyt pobopnego do uogólnień obserwatora społeczeństwa polskiego. Co do nas, nie myślimy kwestyi, postawionej przez p. Timanowskiego, rozwiązywać zasadniczo i stanowczo, gdyż podobnych kwestyj nie rozwiązuje się jednem pociągnięciem pióra, i z kilku drobnych objawów, często powierzchownie zaobserwowanych, nie można sądzić o zmianie zapatrywań i postawy politycznej całej warstwy społecznej. Sądzimy jednakże, iż godzi się przeciwstawić rozumowaniu p. Timanowskiego kilka krytycznych uwag, mimowoli się nasuwających.

Przedewszystkiem mówiąc o sferach handlowo-przemysłowych w Królestwie Polskiem, należy odróżniać drobne mieszczaństwo kupieckie i rzemieślników od kupców-kapitalistów i wielkich przemysłowców, czyli od bogatej burżoazyi. Co do drobnych przedstawicieli klasy handlowo-przemysłowej i rękodzielniczej, znani są oni ze swego patryotyzmu i z wrodzonej niechęci do naszych „najserdeczniejszych“.

Bogata zaś burżoazya, jak wszędzie, tak i w Królestwie Polskiem, więcej od innych warstw skłonną jest do kosmopolityzmu, ponieważ jej interesa, z istoty rzeczy, są międzynarodowej, kosmopolitycznej natury. — Wielki przemysł w Kongresówce, zwłaszcza zaś w Łodzi, jest przeważnie w rękach niemieckich, tem mniej więc klasa ta może być zespoloną z patryotycznemi ideałami narodu. Ale myliłby się srodze, ktoby objaw ten brał za przywiązanie do rosyjskiej idei państwowej i rosyjskich rządów. Jest to po prostu kupiecki indyferentyzm, stawiający ideały ekonomiczne wyżej od narodowych.

Że kupcy i przemysłowcy uczą się języka rosyjskiego, to wynika po prostu z potrzeby i konieczności, bo szkoła rosyjska i wymagania rządu zmuszają ich do tego. Że szukają rynków zbytu na wschodzie, że badają wytwórcze siły Rosyi i chcą mieć dokładne informacye o przemyśle rosyjskim, z którym nieraz konkurują, to objaw naturalny, wynikający z pobudek czysto ekonomicznych, i zależny od wzmagającego się rozwoju stosunków handlowych i przemysłu Królestwa Polskiego. — Nie ma on nic wspólnego z zapowiedzianą przez p. Markgrafskiego „nową wiosną stosunków polsko-rosyjskich“.

Wreszcie musimy odeprzeć stanowczo wiecznie powtarzany argument *Warsz. Dniewnika*, jakoby Królestwo Polskie zawdzięczało rozwój swego przemysłu rządowi rosyjskiemu, który rzekomo otacza ten przemysł swą opieką i obsypuje go dobrodziejstwami. Rozwój przemysłu i ekonomiczny wzrost Królestwa Polskiego nic przemawia wcale a wcale na korzyść rządów rosyjskich. Przemysł Kongresówki rozwija się niezależnie od polityki rządowej, a nawet wbrew usiłowaniom rządu ros., zmierzającym do podkopania tego przemysłu. To jedno prawdą jest, że brak granicy cłowej pomiędzy Kongresówką a cesarstwem ułatwia zbyt towarom polskim, ale to przyczyna przypadkowa. — Natomiast ekonomiczna polityka rządu rosyjskiego wcale nie sprzyja przemysłowi polskiemu; dość powiedzieć, że cała taryfowa polityka ministerstwa komunikacyi obliczona była na podkopanie przemysłu łódzkiego i ułatwienie produktom moskiewskim konkurencyi z produktami łódzkiemi.

A policyjno-biurokratyczne rządy rosyjskie i rusyfikatorskie zakusy, sięgające aż do ksiąg handlowych i wewnątrz murów fabrycznych, także nie stanowią chyba czynnika, sprzyjającego rozwojowi przemysłu. Jeżeli pomimo tego przemysł w Kongresówce rozwija się pomyślnie, to jakżeby się rozwinął potężnie pod liberalnemi konstytucyjnemi rządami, na wzór angielskich, naprzykład! Fałszem i niedorzecznością jest poczytywać rozwój przemysłu polskiego za zasługę rządowi rosyjskiemu. Chyba Hurko samby się był rozśmiał serdecznie, gdyby mu przypisano rolę pioniera przemysłu polskiego; a rząd centralny w stosunku do ekonomicznego rozwoju Kongresówki jest w podobnem położeniu, jak generał-gubernatorowie.

Kupcy i przemysłowcy dobrze o tem wiedzą i znają dobrze rzekome dobrodziejstwa rosyjskie. Mogą oni chętniej od innych warstw społecznych składać przymusowe hołdy carowi, bo chcą objawami swej lojalności zażegnać walki polityczne i usunąć niepewność sytuacyi, ponieważ jedno i drugie nie sprzyja rozwojowi handlu i przemysłu. Ale wysnuwać stąd wniosek, jak to czyni p. Timanowskij, że nastąpiła zasadnicza zmiana w ich usposobieniu politycznem, że staną się podporą rządu rosyjskiego i podatnem narzędziem rusyfikatorskich dążności i rosyjskiej idei państwowej, — jest stanowczo bezpodstawnem.

Jeżeli *Kraj* i *Czas* podzielają zapatrywania p. Timanowskiego i wierzą w „nową wiosnę“, zapowiadaną przez żandarmów rosyjskich, to czynią to w zaślepieniu swego trójlojalizmu, podejmując nowe próby swej pseudo-ugodowej polityki, które dotychczas były zawsze bezskuteczne, dla narodowego ducha polskiego demoralizujące i dla ogółu naszego społeczeństwa szkodliwe!

Wolno jest naszym ugodowcom iść ręka w rękę z pp. Markgrafskim i Timanowskim i głosić, że rządy rosyjskie są przynajmniej w dziedzinie ekonomicznej dobroczynne; ale naród polski, wiedziony nieomylnym swym instynktem narodowym, w najszczerszych modłach do Boga zawsze wołać będzie: „Wybaw nas Panie — od dobrodziejstw moskiewskich!“

„Nie pójdziemy do Kanossy!“

(Dokończenie).

Przytoczyliśmy wczoraj powody, jakie skłaniają ks. Stojałowskiego do wystąpienia przeciw orzeczeniu św. Kongregacyi. Nie uznaje on tego orzeczenia raz ze względów czysto formalnych, powtóre dlatego, że polega ono, jego zdaniem, na fałszywych motywach i informacyach.

„Ta część tedy pierwsza orzeczenia — pisze ks. Stojałowski — jest zupełnie nieprawdziwa, z prawem i prawdą niezgodna, i jako mnie wyrządza najniezasłużeńszą krzywdę, tak temu, który takie orzeczenie wydał, wystawia najniekorzystniejsze świadectwo. A to tembardziej, że czuć to będą i czuć to muszą wszyscy chrześcijanie, że cały ten nagromadzony przeciw mnie materyał, jakoby obciążający, od początku do końca jest na wskróś politycznym, boć przecie nie ma ani jednej rzeczy takiej, któraby jasno i stanowczo za „czysto kościelną“ uznana być mogła, albo jako sprzeczna z wiarą i moralnością się okazywała.

„Już zaś stosować broń duchowną, i to tak ostrą jak ekskomunika, do spraw politycznych; pomagać jednej, i to tak pod względem swej prawowierności podejrzanej partyi politycznej, jaką jest partya konserwatywno-szlachecka, za pomocą ekskomuniki do zgniecenia czy usunięcia niebezpiecznego dla niej przeciwnika; rzucać klątwę dlatego, że „bardzo poważne“ osoby pisały do samego Papieża, to jest zawsze złem i gorszącem, a w naszych czasach może tylko do tego posłużyć, aby tysiące serc odwróciło się od Kościoła, a dla złych ludzi dały był żywy dowód prawdziwości, czy prawdopodobieństwa tego wszystkiego, co kiedykolwiek przez wrogów Kościoła o „Inkwizycyi“ było pisane“.

Co do drugiej, jurydyczno-kanonicznej części orzeczenia kongregacyi, pisze ks. Stojałowski:

„Druga część wyroku zawiera orzeczenie klątwy *ab homine*, czyli z mocy sędziowskiej osoby klątwę orzekającej. Już zaś prawo kanoniczne wyraźnie o tego rodzaju klątwie stanowi, co następuje: „Klątwę *ab homine*, czyli z wyroku sędziowskiego, wydać można tylko z zachowaniem następnych formalności: Musi ją poprzedzać trzykrotne, kanoniczne upomnienie, z przerwami; trzeba winnego zawezwać i przekonać o winie; wyrok klątwy musi być wydany *„judice, sedente in tribunali“* (ma ją wygłosić sędzia z trybunału). — I dodano wyraźnie: *„Judex, qui has solemnitates omittit, ab ingressu Ecclesiae et divinis officiis per mensem suspenditur“* — sędzia, który tych formalności zaniedba, sam przez miesiąc podpada pod suspenzę od sprawowania służby bożej i od wstępu do kościoła!“ *(Aichner, Comp. Juris eccl.* p. 661).

„Ponieważ zaś całemu światu wiadomo, że ja ani wołany, ani o winie przekonany nie zostałem, trzykrotne też upomnienie nie było mi przysłane, zatem jawną jest rzeczą, że za drugą część wyroku nie klątwa na mnie, ale suspenza na tego spada, który ją wydał.

„Wobec tego wszystkiego — kończy ks. Stojałowski okrzykiem: — „Nie pójdziemy do Kanossy!“ To jest: ani ja, ani lud polski nie damy się zbałamucić wyrokiem, który albo jest sfałszowany, albo we wszystkich swoich punktach i częściach nieważny — a na korzyść partyi szlacheckiej wydany — niech tam idą ci wszyscy, którzy w jakikolwiek sposób do wydania takich potwornych dokumentów się przyczynili.

„Grom ten — woła ks. Stojałowski dalej i podkreśla słowa następne — głównie wymierzony przeciw ludowi! Bezsumienny ucisk ludu za „czytanie gazetek“ teraz się może rozbestwić — i zapewne się rozbestwi. Mam nadzieję, że prosta wiara i granitowa stałość polskiego ludu przetrwa i ten atak. Ale komu droga wolność obywatelska i rozbicie małżeństwa inkwizycyi z władzą świecką, niech dziś przedewszystkiem pomoże bronić lud polski“ — i t. d.

To kojarzenie własnej, osobistej sprawy, ze sprawą ludu, jest ze strony ks. Stojałowskiego niegodziwą, choć niemniej sprytną, insynuacyą, opartą wręcz na fałszu, bo ludu nikt tutaj o nic nie oskarża, nikt nań żadnej nie nakłada kary, lecz pociąga ks. Stojałowskiego do odpowiedzialności, jako kapłana, nie poddającego się przepisom swego stanu.

Ks. Stojałowski kończy swoją obronę następującem wyznaniem wiary:

„Pomimo to wszystko, wierzę, co Kościół św. naucza i, da Bóg, umrę katolickim kapłanem. Uznaję zwierzchnictwo i najwyższą władzę Papieża — ale tylko Papieża, — a pasterstwo biskupów; czczę też i szanuję godność biskupią, a osoby ich o tyle, o ile godnie piastują swe dostojeństwo, a czynami swemi nie krzywdzą Kościoła i dusz ludzkich.

„Jestem dziś gotów odwołać każdą nieprawdę, jeżelim ją nieświadomie napisał, lub cokolwiekby się sprzeciwiało nauce Kościoła.

„Jestem gotów każdej chwili wykonać to, co mi prawowita zwierzchność kościelna, t. j. mój Biskup lub Papież w rzeczach „kościelnych“ rozkażą.

„Ale rozkazu, abym zaprzestał wydawania pism, lub działalności politycznej, nie usłucham nigdy! Wydrzeć bowiem sobie pism i usunąć siebie z pola działalności, zroszonego moją pracą i krwią, dla korzyści stańczyków, nie dam nikomu — nawet Papieżowi, bo i Papież owoców dwudziestokilkoletniej pracy, której szkodliwości dla Kościoła i wiary nikt dotychczas nie udowodnił, odebrać mi nie może — i ja wiem, że nie chce i nie zechce“.

Rewolucya w Konstantynopolu.

W chwili, gdy spodziewać się można było pomyślnego załatwienia kwestyi kreteńskiej, wybuchły groźne rozruchy w Konstantynopolu, mające charakter wybitnie rewolucyjny. Pierwszy wybuch rokoszu armeńskiego w dniu 30 września roku zeszłego miał stanowczo mniej gwałtowny charakter; ostatecznie Armeńczycy zajęli wówczas raczej odporne, niż zaczepne stanowisko. Teraz nie ulega wątpliwości, że napad na Bank Ottomański i zdobycie go znienacka, musiały przecież z góry być obmyślane przez komitet rewolucyjny. Nie były także dziełem przypadku równoczesne groźne rozruchy na przedmieściach innych, gdzie posługiwano się bombami dynamitowemi, a krew polała się strumieniem.

Wiadomości o tej najnowszej rewolucyi armeńskiej doszły wogóle do stolic europejskich tak późno i w tak skromnych rozmiarach, że na razie niepodobna zdać sobie jasno sprawy z motywów i przebiegu krwawych zajść w Konstantynopolu. To pewne, że stroną prowokującą byli Armeńczycy i że poza komitetem rewolucyjnym stoi znowu któreś z tych mocarstw europejskich, które na zewnątrz niby bardzo solidarnie postępują. Nie jest także pewnej racyi pozbawiony domysł, że były patryarcha Izmirlian, obecnie swej posady pozbawiony, który tak wybitną odegrał rolę w ruchu armeńskim, był sprężyną najnowszego wybuchu rewolucyi w Konstantynopolu.

Na wszelki sposób rząd turecki znalazł się obecnie w położeniu niesłychanie przykrem i trudnem. Nie zmieni się ono, nawet gdyby zdołano przywrócić względny spokój w stolicy państwa, gdyż łatwość, z jaką rokoszanie zdobyli Bank Ottomański, może ich zachęcić do powtórzenia zwycięskich wypraw na inne instytucye, a poczucie bezpieczeństwa publicznego w Konstantynopolu, staje się skutkiem tego czystą mrzonką. To jest właśnie najboleśniejsza strona sprawy. Porta ogołocona jest z funduszów, skarb państwa świeci pustkami, a wła-

---

T. T. JEŻ.

ZA GWIAZDĄ PRZEWODNIĄ.

POWIEŚĆ

na tle powstania styczniowego.

111 (Ciąg dalszy.)

— Gość z tak daleka!.. Poleszuk?... — zaczął Fisz, po dokonaniu ceremoniału powitania. — Jakież bogi ciebie do mnie sprowadzają?....

— Proces... — odrzekł Erazm.

— Co u licha!.. Czyżby ci *prawowiedicnje* odkryło jaki kruczek, którym mnie, Bogu ducha winnego skribenta, chcesz zahaczyć?...

— Nie tyczy się ów proces ciebie, ale zaprowadził on mnie w okolicę, w której pod wartą wiatraków Prusy leżą, zachciałem przeto ciebie w twojem oglądać gnieździe....

— A prawda?... wiatraki?... Wiatraki Prusom sławę czynią....

— Większą chyba sławę czyni im Padalica....

— Nie pochlebiaj, gotówem bowiem pomyśleć, żem doprawdy sławny, ale powiedz mi, co tam u was na Polesiu słychać....

— Słychać, że... „kropią naszych“....

— Słyszymy to i my....

— ... i, żeście się zbuntowali....

— Na Boga!... My?... Przeciwko komu i o co mielibyśmy się buntować?...

— Nie wiesz?...

— Wiedziałem niegdyś; od czasu jednak, jak pan Michał wyperswadował nam, jakie pod panowaniem moskiewskiem świetne dały nam losy w ręce zadanie, od tego czasu wiedza moja chwiać się poczęła.... Mybyśmy się buntować mieli? Jeszcze co!...

Rozmowa ta, zaakcentowana tonem żartobliwym, którym się Padalica w towarzystwie odznaczał, posłużyła za wstęp do rozmowy poważnej, która się po wieczerzy w pracowni autorskiej gospodarza zawiązała. Fisz ze szczegółami opowiedział Erazmowi o buncie chłopskim, wynikłym na pozór z niczego, w gruncie atoli rzeczy odnoszącym się do głębokich społeczno-politycznych powodów: do poddaństwa i do moskiewskiego panowania. Wybuch nastąpił wskutek odczytanej w paru wsiach przez studenta uniwersytetu kijowskiego (Rozentala) odezwy, prawiącej o zniesieniu pańszczyzny, nadaniu ziemi włościanom na własność i o „woli“. Odezwa ta dostała się do rąk popom; ci ją stanowym prystawom oddali i stanowi prystawi rozpoczęli za studentem poszukiwania. Na tem rzecz byłaby się skończyła, gdyby chłopi, podrażnieni legendowym wyrazem „wola“, nie wzięli odezwy za oczekiwaną przez nich legendową „hramotę“ i nie wyobrazili sobie, że popi do spółki ze stanowymi łeb jej ukręcili. Zaniepokoiło to gromady. Jedna z nich, celem dotarcia do źródła, wyprawiła do Kijowa, do ówczesnego generał-gubernatora, ks. Wasilczikowa, deputacyę ze skargą na popów i z żądaniem ogłoszenia „hramoty“. Wasilczikow deputatów złajał i z niczem odprawił. Legenda o hramocie datuje się od czasów Władysława IV. Opiera się ona na podaniu o dokumencie (hramocie), wystawionym przez króla Barabaszeńce, hetmanowi kozackiemu, u którego dokument ów, nadający ludowi „wolę“ (wolność), Chmielnicki jakoby wykradł. Od czasów Chmielnickiego, hramota i wola, pokutując w wyobraźni ludowej, służyły za dźwignię wszystkich niepokojów późniejszych.

Odprawienie z niczem przez generał-gubernatora deputacyi podejrzenie skręcenia łba hramocie z popów i stanowych przeniosło na Moskwę wogóle — na moskiewskie panowanie. Któż, jeżeli nie Moskwa, poddaństwo utrzymał i wzmocnił? Śród chłopów krążą podania o dobrych dawnych czasach — „za Polszi“, wyrozumowali więc sobie, że czasy owe wróciłby mogły, gdyby się oni z Lachami porozumieli i na Moskala wspólnie poszli. Na tej podstawie gromady, uzbrojone w widły, cepy, kosy i topory, wystąpiły.

— Przeciwko komu?... — zapytał Erazm, gdy Padalica, do punktu tego opowiadanie doprowadziwszy, zawiesił je na chwilę.

— Ano... przeciwko Moskwie....

Erazmowi na słowa te w piersiach nagle dech sie zaparł tak, że piersi sobie dłońmi obiema nacisnąć musiał.

Padalica prawił dalej:

— Szynkownie pozamykali, ażeby „ludzką“ (ludową) sprawę na trzeźwo poczynać; przy dworach szlacheckich warty poprzystawiali, ażeby z nich nic nie przepadło... i wzięli się do tych, których najbliżej pod ręką mieli: do popów i do stanowych....

— Ależ to był bunt cudowny!... — wykrzyknął Erazm.

— Jakim był, takim ci go piszę....

— Cóż nasi?... nasza?... szlachta?...

— Nasza szlachta?... A cóż!... Uciekła.... „Uciekli wielmożni panowie“....

— Ah!... — uderzył się Erazm w czoło.

— Gdyby szlachta była bunt zrobiła, byłaby chłopów wabiła i, kto wie, czyby chłopi za nią poszli; że zaś zaczęli chłopi; więc ona drapnęła... Chłopi nadaremnie szlachciców szukali, chcąc im kierownictwo oddać; nadaremnie się do nich modlili: „Pryjdit i wedit nas“....

— Taką świetną opuścili sposobność!...

— Cóż chcesz!... Pokazały się widma chmielnicczyzny, hajdamacczyzny, kolijszczyzny, rzezi humańskiej, rzezi tarnowskiej: stare grzechy sumienia i oczy nam zamąciły.... Przytem była to dla nas niespodzianka, która nas zaskoczyła, jak trzęsienie ziemi.... Ale... może... może odreperujemy ten błąd....

— Jak?...

— Szykujemy się przecie do powstania....

— Co mówisz!...

— Powstaniemy, jeżeli....

— Jeżeli?...

— .... nam powstać Napoleon pozwoli....

— Nie wiedzieć, co!...

— Takeśmy uradzili... Obradowaliśmy u marszałka Podborskiego na imieninach i postanowiliśmy wyprawić pełnomocnika naszego do Paryża, z poleceniem rozmówienia się z Napoleonem....

— Noo?... — przeciągle, ze zdziwieniem odezwał się Erazm.

— Pełnomocnikaśmy wybrali i wyprawili.... Erazm westchnął, głową pokiwał i rzekł:

— Co za głupstwo!...

— Może i głupstwo.... Może... i napewne nic z tego nie będzie.... Ale, żeśmy się wygadali, to wygadali; na uczczenie zaś pełnomocnika naszego, na powodzenie jego misyi, takeśmy się urznęli, że ha....

— Chłopi szynkownie pozamykali... — wtrącił Erazm.

— Bo to chłopi: my szlachta... karmazyny; przytem miód... trzydzieści lat piwnicy... prawdziwy kapucyński... delicye!... Takiego miodu z pewnością bogowie na Olimpie nie pijali.... Zobowiązaliśmy się nie powstawać, aż Napoleon pozwoli i przyrzecze Plomplona na króla nam dać....

(C. d. n.).

śnie obecnie toczyły się rokowania o większą pożyczkę zagraniczną, która o tyle korzystnie się zapowiadała, że sprawa kreteńska weszła na pomyślne tory. Obecnie zmieniła się znowu sytuacya na niekorzyść Porty; gwarancye bezpieczeństwa publicznego zmniejszyły się, a tem samem pogorszyć się musiały szanse pożyczki.

Biuro Korespondencyjne przesyła nam o tych wypadkach następujące wiadomości telegraficzne:

Konstantynopol, 28 sierpnia. Także przedmieścia Stambułu, Psamatia i Jenikapu były onegdaj widownią wypadków, które również miały być prowokowane przez Armeńczyków; bliższych szczegółów brak. O ile z informacyj wiadomo, noc przeszła stosunkowo spokojnie, tylko w niektórych punktach padały odosobnione strzały. Policya, piechota i kawalerya odbywały patrol po ulicach. Muzułmanie siedzieli spokojnie w kawiarniach, byliby jednak gotowi ewentualne prowokacye armeńskie odpierać. Niektórzy ambasadorowie wysłali małe oddziały marynarzy dla ochrony swoich pałaców w Pera. Drugie statki ambasad skierowane zostały z Terapii i Bujukdere do miasta, a resztę statków przygotowano do odpłynięcia. Jest to tylko akt szczególnie wielkiej ostrożności; rzeczywistego niebezpieczeństwa zdaje się nie ma ani dla obcych, ani dla innowierców.

Wczoraj o godz. 9 przed południem wszystkie sklepy były po większej części zamknięte. Policya rozprasza zbiegowiska, odbiera muzułmanom laski i opornych aresztuje. Zaczyna panować pewne uspokojenie.

W dyplomatycznych kołach panuje zgodne przekonanie, iż wina z powodu rozruchów spada wyłącznie na prowokujących Armeńczyków, a jeżeli przytem padli ofiarą także niewinni Armeńczycy, to wobec wzburzenia Mahometan, wywołanego napadem na Bank Ottomański, nie dało się temu zapobiedz. Ambasadorowie mają nadzieję, że Porta surowemi środkami przeszkodzi dalszym gwałtom. Ambasadorowie prawdopodobnie dziś udzielą Porcie w tym duchu rad przyjacielskich i w tym celu odbyło się wczoraj zebranie ambasadorów.

Konstantynopol, 28 sierpnia. Armeńczykom, którzy wtargnęli do gmachu Banku ottomańskiego, zezwolono po długich rokowaniach, aby odpłynęli o godzinie 2 w nocy na prywatnym jachcie generalnego dyrektora Vincenta. Armeńczycy grozili, że wysadzą w powietrze budynek Banku. Bank nie poniósł żadnych strat pieniężnych. Wczoraj załatwiali już urzędnicy bieżące interesa. (Wiadomość ta wymaga jeszcze potwierdzenia. *Przyp. Red.*)

Konstantynopol, 28 sierpnia. Obecnie jest rzeczą stwierdzoną, że zaburzenia inscenizowali Armeńczycy, aby wywołać interwencyę mocarstw. Już przed kilku dniami krążyły pogłoski, że armeński komitet w związku z komitetem młodotureckim czyni zabiegi i przygotowania. Pogłoskom tym jednak nie dawano wiary. Onegdaj wszyscy ambasadorowie otrzymali od armeńskiego komitetu pismo, oświadczające, że stosunki są niemożliwe do wytrzymania, i zapowiadające w najbliższej przyszłości zaburzenia.

Konstantynopol, 28 sierpnia. Podczas onegdajszych zaburzeń nie zginął żaden z urzędników Banku Ottomańskiego. Bomba, rzucona przez Armeńczyków z jednego domu obok dyrekcyi policyi w Pera zabiła sześciu żandarmów, a jednego raniła. Także w innych miejscach rzucono bomby. Armeńczycy strzelali z gmachu Banku Ottomańskiego i z okolicznych sklepów. Padły także strzały z wielu domów w Galacie. Należy stwierdzić, że wzburzona ludność mahometańska oszczędzała cudzoziemców, będących na miejscu rozruchów. Odwet Mahometan zwracał się tylko przeciw Armeńczykom, którzy wywołali owe rozruchy.

Paryż, 28 sierpnia. Zarząd Banku Ottomańskiego potwierdza wiadomość, że żaden z urzędników Banku w Konstantynopolu nie został zabity i że nie popełniono żadnego rabunku. Zaburzenia nie były skierowane przeciw Bankowi, lecz miały charakter polityczny. Zdają się one być dziełem armeńskich anarchistów. (?!)

Paryż, 28 sierpnia. *Agencya Havasa* donosi: Rząd francuski postanowił wysłać do Konstantynopola drugi okręt stacyjny, znajdujący się obecnie na Krecie. Wskutek rozkazu francuskiego reprezentanta w Konstantynopolu, 12 marynarzy z okrętu stacyjnego, stojącego na kotwicy w porcie, udało się, jako straż, do pałacu francuskiej ambasady.

Co do stosunków miejscowych w Konstantynopolu uwzględnić należy przy opisie powyższych wypadków następujące szczegóły:

Bank Ottomański ma wszelkie znamiona nowoczesnego budynku i znajduje się, jak wszystkie domy handlowe, w dzielnicy Galata, która reprezentuje bogactwo Konstantynopola. W ciasnych uliczkach tej dzielnicy pulsuje właściwe życie tego miasta; tutaj znajdują się sklepy wszystkich kupców, a małe, niepozorne stragany stoją spokojnie obok świetnych sklepów, z nowoczesnem urządzeniem. W Galacie znajdują się także wszystkie ambasady i pałace poselskie. Ambasada austro węgierska stoi między rosyjską a francuską; tamże znajduje się także poczta austro-węgierska. W pobliżu stoi budynek policyi. Nie można wprost uwierzyć, że rokoszanom armeńskim udało się bez przeszkody zająć i zrabować Bank Ottomański, znajdujący się, również jak policya, w górnej części ulicy Pera. Zdaje się, że cała Galata, oraz dzielnica Pera, leżąca powyżej Galaty, tak zw. „dzielnica Franków“, gdzie znajdują się wszystkie wielkie hotele europejskie, dostała się w ręce rokoszan.

Dzielnicy Tofane, leżącej nad Bosforem, grozi także niebezpieczeństwo. Jeżeli uda się rokoszanom zająć także tę dzielnicę, to Konstantynopol wystawiony będzie na największe niebezpieczeństwo, albowiem znajduje się tam arsenał wojskowy. Po drugiej stronie Pery i Galaty — obie te dzielnice dzieli od Stambułu „Złoty Róg“, przez który prowadzą dwa mosty: most Mahmeda i Nowy Most — leży dzielnica Stambuł, gdzie znajduje się Wysoka Porta, dworzec kolejowy i różne pałace rządowe. Nawet na tej dzielnicy wybuchła rewolucya. Rokoszanie armeńscy wtargnęli prawdopodobnie z dzielnic armeńskich: Beszik Pasz, Okmeidan i Ortakiöi, które leżą po tej samej stronie „Złotego Rogu“, co Galata i Pera.

Skutków dotychczasowych zajść nie można wcale przewidzieć; w każdym razie grozi wielkie niebezpieczeństwo własności obcych poddanych, albowiem wojsko tureckie, które ma wyprzeć rokoszan z zajętych przez nich dzielnic, prawdopodobnie na własny rachunek zacznie rabować w dalszym ciągu Galatę i Perę. Jedyną ochroną byłoby, gdyby ambasadorzy wezwali pomocy marynarzy z okrętów stacyjnych. Okoliczność ta znamionuje najlepiej niebezpieczeństwo położenia, niemoc policyi tureckiej i wojska tureckiego, zwłaszcza że n. p. ambasada austro-węgierska znajduje się tuż przy głównej policyi tureckiej.

Jildiz Kiosk, pałac sułtana, leży w pobliżu dzielnicy handlowej Galaty, mniej więcej między Galatą a dzielnicą armeńską Orlakiöi. Pałacowi sułtana grozi także niebezpieczeństwo, albowiem na lewym brzegu „Złotego Rogu“ wybuchła także rewolucya. Droga ze Stambułu, siedliska rządu, do Jildiz Kiosku, w którym mieszka sułtan, prowadzi przez dzielnice Galatę i Perę, zajęte przez powstańców. Konstantynopol liczy mniej więcej milion mieszkańców, z których połowa przypada na muzułmanów.

Rewolucyę, która tam wybuchła, przygotowywano prawdopodobnie już od dłuższego czasu; tworzy ona początek dalszych zajść w częściach państwa tureckiego, zamieszkałych przez Armeńczyków.

Przegląd polityczny.

Kraków, 28 sierpnia.

W sprawie ugody austrowęgierskiej ogłaszają dzienniki pół urzędowe następujący komunikat: „Kilka dzienników podało onegdaj wiadomość, że rządy nie przedłożą projektów ugody w jesiennej sesyi parlamentarnej. Wiadomość ta jest co najmniej przedwczesną. Nie ma merytorycznej przyczyny odroczenia tej sprawy, albowiem oba rządy porozumiały się już co do projektów, z wyjątkiem projektu bankowego. W każdym razie nie jest wykluczonem, że wniesienie projektów w danej chwili ze względów parlamentarnej i taktycznej natury nie byłoby odpowiedne. Jednakże — podnosimy to wyraźnie — nie zapadła dotąd żadna uchwała rządu austryackiego w tym kierunku.“

Wiadomość ta jest dość wyraźną, mimo dyplomatycznego jej zredagowania, skutkiem czego nie będziemy roztrząsać kwestyi, czy, jeżeli wszystkie projekty, „z wyjątkiem kwestyi bankowej“, są ukończone, a, jak dodać trzeba, nie przyszło do najmniejszego porozumienia co do „kwoty“, nie zachodzi żadna merytoryczna przyczyna odroczenia. Zresztą nie wątpimy, że „parlamentarne“ i „taktyczne“ względy są tutaj decydujące; dla nas są one nawet bardzo ważne. Łatwiej przyjdzie zredagować projekt ugody, niż go przeprowadzić.

P. Filip Zaleski, prezes Koła polskiego, zawiadamia, że wiadomość o zwołaniu Koła polskiego na 4 września jest nieprawdziwą.

Z Belgradu.

Od wczoraj pojawiają się w dziennikach sensacyjne, dotąd nie sprawdzone wieści o rzekomem sprzysiężeniu w Belgradzie, na którego czele miał stać pułkownik Ciric, przyboczny adjutant księcia Aleksandra. Sprzysiężenie miało podobno na celu zdetronizowanie króla Aleksandra i powołanie do rządów eks-króla Milana. *Mali Novine* donoszą, że policya i żandarmerya belgradzka od kilku dni jest skonsygnowana.

Wiadomości powyższe brać należy z wielką rezerwą, gdyż choćby one i nie były pozbawione pewnej podstawy, to spotkałyby się z kategorycznem zaprzeczeniem. Donoszą też rzeczywiście półurzędowe depesze z Belgradu, że pułkownik Ciric pozbawiony został swego stanowiska u boku króla z powodu szorstkiego nieco wystąpienia jego na dworze. Depesze te zaprzeczają wszelkim wieściom o rzekomych spiskach rewolucyjnych przeciw królowi Aleksandrowi.

Ze stolicy Serbii odbiera wiedeńska *Pol. Corresp.* wiadomość, według której król Aleksander odbędzie podróż do Cetynii w drugim tygodniu września. Król, któremu będzie prawdopodobnie towarzyszył minister wojny, ma udać się do stolicy czarnogórskiej przez Wiedeń, gdzie się dwa dni zatrzyma. Aż do granicy czarnogórskiej zachowa król *incognito.* Niepodobna stwierdzić, czy podróż ta ma na celu zaręczyny króla z księżniczką Anną, albowiem koła dworskie zachowują w tej sprawie milczenie. Podróż króla do Rzymu nastąpi w październiku. Król podczas swego pobytu w Rzymie, który potrwa kilka dni, złoży prawdopodobnie wizytę papieżowi. Królowa-matka Natalia ma się podobno udać do swych posiadłości „Saschino“ w południowej Francyi i zabawi tam aż do Bożego Narodzenia.

Zmiana tronu w Zanzibarze.

Wczorajszy telegram *Biura Reutera* z Londynu przyniósł nam wiadomość o zbombardowaniu pałacu w Zanzibarze przez statki angielskie.

Sułtan zanzibarski umarł nagle, po bardzo krótkiej chorobie, wśród objawów budzących podejrzenie, że został on otruty. Rządy objął, wbrew wyraźnej decyzyi konsula angielskiego Cavego, wuj zmarłego sułtana, Said Kalid i oszańcował się w pałacu. Komendant statków angielskich, które niebawem znalazły się w zatoce, wezwał Kalida, aby z pałacu ustąpił, a gdy upłynęło dane mu ultimatum, rozpoczął bombardacyę. Pałac sułtana i stary budynek cłowy został zburzony w gruzy. Parowiec sułtański, który podczas bombardowania ostrzeliwał statki angielskie, został zatopiony. Said Kalid, jakoteż dowódca wojska Salos, schronili się do niemieckiego konsulatu. Marynarze angielscy, wysadzeni na ląd, zajęli się gaszeniem ognia w pałacu i zbieraniem zwłok poległych stronników Said Kalida.

Utarczki w okolicach miasta trwają dalej. — W mieście obsadził główne ulice kapitan Raikes z 400 żołnierzami, którzy się nie przyłączyli do Said Kalida i z 40 żołnierzami marynarki. Ruch handlowy zupełnie wstrzymany. — Trudno przewidzieć, kiedy nastąpi wyjaśnienie sytuacyi.

KRONIKA.

Kraków 28 sierpnia.

Pogrzeb ś. p. Antoniego Rosnera odbył się wczoraj o godzinie 4 po południu przy udziale bardzo licznych tłumów publiczności. Przy wyniesieniu zwłok odśpiewał chór akademicki pieśń żałobną, poczem w imieniu wydziału lekarskiego żegnał zmarłego profesora przemówieniem prof. dr. Rydygier. Zwłoki złożono na karawanie, pokrytym górą wieńców, między któremi wyróżniały się wieńce od senatu akademickiego, od wydziału lekarskiego uniwersytetu, od lekarzy szpitala św. Łazarza i od Towarzystwa lekarskiego. Długi kondukt żałobny prowadził ks. kanonik Spis w asystencyi licznego świeckiego i zakonnego duchowieństwa. Karawan, okolony berłami uniwersyteckiemi, poprzedzała delegacya studentów wydziału lekarskiego, niosących piękny wieniec. Za trumną postępowała rodzina zmarłego, profesorowie uniwersytetu, przedstawiciele władz i instytucyj, prezydent miasta i bardzo liczny zastęp przyjaciół i znajomych rodziny. Nad grobem uczcił zasługi zmarłego w słowach pełnych serdecznego ciepła i należnego uznania prezes Towarzystwa lekarskiego, dr. Józef Surzycki, po którym zabrał głos imieniem uczniów słuchacz medycyny p. Pacyna.

Rodzina ś. p. Antoniego Rosnera otrzymała liczne telegramy kondolencyjne od wybitnych w kraju osobistości.

Dr. Ernest Bandrowski, profesor wyższej szkoły przemysłowej i docent prywatny chemii w uniwersytecie Jagiellońskim, otrzymał, jak donosi *Wiener Ztg.*, tytuł nadzwyczajnego profesora uniwersytetu.

Na budowę szkoły polskiej w Biały, dzięki energicznym i gorliwym staraniom komitetu, na ten cel urządzającego koncert w Zakopanem, powiększył się fundusz o 405 złr. (w tem 10 złr. od p. Dembowskiej i 100 franków naddatku od bezimiennej).

Zarząd krakowskiego Koła pań Tow. „Szkoły ludowej“ poczuwa się do miłego obowiązku złożenia serdecznego podziękowania przedewszystkiem p. prezydentowej Marchwickiej za protektorat, p. Skrzyńskiemu za urządzenie koncertu, p. Langie, p. Moraczewskiej, p. Naimskiej, p. Wł. Maliszewskiemu i p. G. Wędrychowskiemu za chętne wzięcie współudziału w tymże, oraz tym wszystkim, którzy czemkolwiek przyczynili się do tak znacznego powiększenia funduszu na budowę szkoły polskiej.

Idalia Pawlikowska, przewodnicząca. *Marya Siedlecka,* sekretarka.

Operetka w parku krakowskim. Zachęceni powodzeniem dwóch pierwszych przedstawień, dają pp. A. Wiśniewska i C. Danielewski z współudziałem innych artystów jeszcze dwa przedstawienia operetkowe w sobotę i niedzielę 29 i 30 b. m. Odegrane będą następujące utwory: „U ciotuni“, krotochwila w jednym akcie; „Pani Geldhab“, humoreska sceniczna ze śpiewami; „Dziatwa Melpomeny“, wodewil w jednym akcie, i „Tajemnice małżeńskie“, operetka w jednym akcie G. Lechnera.

Zmarli. W Stanisławowie zmarła Julia z Baternayów Seidlerowa, wdowa po starszym radcy skarbowym, przeżywszy lat 78.

W Czerniowcach zmarł ks. Jerzy Reus Mirza, gr.-orm. archipresbyter, przeżywszy lat 56.

W Stryju zmarł Jan Zych, b. poseł i długoletni burmistrz m. Drohobycza, przeżywszy lat 86.

Bronisław Zajewski, rotmistrz 11 pułku ułanów, oraz komendant kadry w Stryju, zmarł tamże w 53 roku życia.

Z Izby sądowej. Rozprawa główna przeciw Fr. Kalinowskiemu o zbrodnię sprzeniewierzenia sumy 20.000 złr. na szkodę krakowskiego Tow. wzaj. ubezpieczeń odbędzie się w lwowskim sądzie kraj. karnym w dniu 5 września br. o godz. 4 po południu. Obronę objął adw. dr. Sumper.

Budowa nowego teatru we Lwowie. Na skutek zapadłej uchwały przystąpiła Rada miejska, jak wiadomo, do budowy nowego teatru na placu Gołuchowskich i rozpoczęła już przygotowawcze roboty około przełożenia koryta Pełtwi. Jeszcze przed powzięciem powyższej uchwały pojawiły się głosy, odradzające użycia tego miejsca pod budowę nowego gmachu teatru, a to ze względu, iż fundamentowanie na placu Gołuchowskich napotka na nadzwyczajne trudności i wymagać będzie nadzwyczajnych kosztów. Rada miejska przy powzięciu swej uchwały polegała jednak na zdaniu swych fachowych organów, oraz na opinii fachowych swych członków, którzy orzekli, że trudności fundamentowania nie są ani pod względem technicznym, ani finansowym tak znaczne, aby mogły usprawiedliwić zaniechanie myśli budowy teatru na placu Gołuchowskich. Obecnie mimo, że sprawa wyboru miejsca pod teatr i rozpoczęcia robót przygotowawczych jest przesądzoną, specyalna komisya Towarzystwa politechnicznego rozesłała drukowane orzeczenie, w którem podniesiono, że na placu Gołuchowskich możebnym jest jeden tylko sposób fundamentowania, mianowicie opartego na opoce, co pociągnęłoby za sobą koszt 200.000 złr. Aby więc mieć w tej mierze orzeczenie także i innych powag fachowych, zaproszoną została w tych dniach imieniem Rady fachowa ankieta złożona z 6 członków, mająca orzec, które zapatrywanie jest uzasadnione: czy specyalnej komisyi Towarzystwa politechnicznego, czy też fachowych organów miejskich, których zdanie zadecydowało o budowie teatru na placu Gołuchowskich. Ankieta ta wyda opinię swoją już w przyszłym tygodniu.

Marszałek krajowy w Zakopanem. O pobycie marszałka krajowego Stanisława hr. Badeniego w Zakopanem i Nowym Targu telegrafują do *Gazety Lwowskiej:*

„Marszałek hr. Badeni odbył wczoraj w Nowym Targu lustracyę Rady powiatowej, powitany przez jej prezesa i przez wydział powiatowy. Do Zakopanego przybył o godz. 5 po południu. Marszałek wymówił się od wszelkich przyjęć, które przygotowywano. O godz. 6 objechał Zakopane i udał się na kolacyę do pp. Zaleskich. Dzisiaj rano już o o godz. 5 udał się marszałek z właścicielem Zakopanego hr. Zamoyskim na nową drogę krajową, prowadzącą ku Morskiemu Oku, potem zwiedzał zakład p. Zamoyskiej w Kuźnicach. Obiad spożył u p. Juliana Dunajewskiego. Po obiedzie udał się do urzędu gminnego i klimatyki, gdzie przygotowano piękną bramę tryumfalną; następnie zwiedził szkołę rzeźbiarską i koronkarską. Wieczór spędzi u pp. Zaleskich. Wieczorem okoliczne szczyty Tatr zapłoną ogniami. Jutro będzie marszałek w dolinie kościeliskiej, a opuści Zakopane w sobotę rano. Z powrotem zwiedzi po drodze szkoły i zakłady w Nowym Targu. Czas jest prześliczny. Przyjaciele i mieszkańcy Zakopanego przywiązują wielką wagę do tego pobytu marszałka w uroczem miejscu klimatycznem, przekonani, że pobyt ten przyczyni się do poprawienia stosunków w Zakopanem.“

Z Zakopanego otrzymujemy następujące pismo: Czysty dochód z koncertu, urządzonego w Zakopanem d. 22 b. m. na rzecz polskiej szkoły w Biały wynosi 455 złr. Kwotę powyższą wręczyłem p. Idalii Pawlikowskiej, jako przełożonej krak. Koła pań Tow. „Szkoły ludowej“. *K. Skrzyński.*

Kasa zapomóg dla ochotniczych straży pożarnych Kwestya utworzenia krajowego funduszu zaopatrzenia dla strażaków, którzy odnieśli okaleczenia w służbie, nad załatwieniem której Związek strażacki od kilku lat pracuje, została szczęśliwie rozwiązaną i utworzenie tego funduszu stało się faktem dokonanym. Na podstawie uchwały Rady zawiadowczej krajowego Związku ochotniczych straży pożarnych z dnia 22 sierpnia br. już z dniem 1 stycznia 1897 wchodzi w życie taki fundusz zaopatrzenia pod nazwą „Kasa zapomóg przy krajowym Związku ochotniczych straży pożarnych“. Zadaniem tej kasy jest udzielanie zapomóg czynnym członkom ochotniczych straży pożarnych, którzy unieszczęśliwieni zostali podczas pełnienia służby strażackiej, jakoteż ich wdowom i sierotom. Do kasy zapomóg mogą należeć tylko całe korpusy ochotn. straży pożarnych, które przystąpiły do krajowego Związku strażackiego. Opłaty roczne wynoszą po 20 centów od członka. Jeżeli która straż lub dotycząca gmina za nią złoży 500 złr., uwolnioną będzie od płacenia wkładek rocznych, a nadto kwota ta przyjdzie do zwrotu w całości w razie zwinięcia kasy zapomóg.

Rodzaje udzielać się mających zapomóg są następujące: a) po 50 ct. dziennie w razie słabości i połączonej z nią niezdolności do pracy, niedłużej jednakże, jak przez 90 dni; b) jednorazowa zapomoga w kwocie 500 złr. w razie zupełnej nieudolności do pracy; c) jednorazowa zapomoga dla wdowy i sierot zmarłego w kwocie 250 złr. w razie śmierci członka straży.

Referat tej ważnej i wielce przez strażactwo upragnionej sprawy spoczywa w ręku dra Alfreda Zgórskiego, co daje rękojmię pomyślnego jej przeprowadzenia.

Wychodztwo do Brazylii. Przedwczoraj wieczornym pociągiem przybyła na dworzec krakowski gromada Rusinów złożona z 23 osób, udających się z Bilczy Złotej (pow. borszczowski) do Brazylii. Żal było patrzeć na urodziwych, dorodnych ludzi, którzy dla braku chleba i zarobku w kraju zmuszeni byli sprzedać ostatnie mienie i szukać nowej ojczyzny za morzem. Charakterystycznem było spotkanie tych ludzi na dworcu krakowskim ze ślusarzem z Tarnopolskiego, który z powodu braku zarobku w Ameryce powrócił do kraju. Objaśniał on włościanom tamtejsze stosunki i przedstawiał je w uader ujemnem świetle, utrzymując, że n. p. w Nowym Jorku po 6000 robotników dziennie pozbawionych jest środków do życia. On sam nie zarobił nawet tyle, żeby opłacić drogę z powrotem, musiał więc starać się, aby go za dopłatą 5 marek przyjęto za palacza na okręt i w ten sposób wrócił do Galicyi. Mimo tych perswazyj Rusini odjechali wczoraj rannym pociągiem w dalszą drogę.

Rozporządzenie ministerstwa oświaty. Rada szkolna krajowa reskryptem z dnia 10 lipca b. r. l. 13030 rozesłała do podwładnych sobie Rad szkolnych okręgowych nowe rozporządzenie ministeryalne z dnia 25 czerwca br. l. 10498, intymowane w języku niemieckim, które w tłómaczeniu brzmi, jak następuje:

„Firma Karol Kuhn w Wiedniu wyrabia i sprzedaje gumielastykę (Radirgummi) z misternie wyciśniętym na niej wizerunkiem najjaśniejszego pana.

ZŁOTE SERCE.

Napisał **Flagy.**

(Przekład z francuskiego).

35 (Ciąg dalszy.)

— Trzeba także prosić pana Duparca, żeby powrócił; niech przywiezie ze sobą ojca; jeżeli ten poczciwiec jest rzeczywiście chory, sama gotowam go pielęgnować.

— Przywołać Pawła... to niemożliwe.

— Jakto?... Nie chcesz więc?...

— Nie mogę..Odjechał.. wypędzony przezemnie.

— Wypędzony?... Cóż takiego zrobił?

— Uznając, że nie byłby dla mnie odpowiednią partyą, zaproponował mi, żebym została jego... kochanką.

„Wielka dama“ nie uczuła ani wzniosłego gniewu starego pułkownika, ani religijnego oburzenia pani Lacoste.

— Nie przypuszczałabym nigdy — rzekła spokojnie, — żeby ten oficer, na pozór tak poprawny i tak dobrze się trzymający, był tak dalece pozbawionym taktu.

— Sądzę — odparła Geraldina — że pozbawiony jest wszelkiej delikatności i czci nawet. Byłam jego narzeczoną; jego ojciec jest najlepszym przyjacielem mojego ojca; ty, mamo, także zaszczycałaś go względami i bardzo gościnnie go przyjmowałaś...

— Bez wątpienia, postąpił bardzo niewłaściwie... I cóż mu na to odpowiedziałaś?

— Rozpłatałam mu twarz szpicrutą.

Margrabina, zdumiona, nie wierzyła własnym uszom.

— Miał istotnie nos spuchnięty dziś rano... Mówił, że koń uderzył go głową...

— Nie, to nie koń, to ja mu zrobiłam... Powróciłam do domu pierwej od niego, a kiedy i on przyjechał, kazałam mu powiedzieć, żeby był na śniadaniu, a potem natychmiast odjechał.

— Chciałabym widzieć René'go — zagadnęła margrabina.

— Zobacz mamo; śpi teraz spokojnie.

Geraldina wzięła świecznik i poświeciła margrabinie.

René spał istotnie spokojnie i uśmiechnięty.

Bardzo rozwinięty na swój wiek, wyglądał co najmniej na lat dwanaście, chociaż miał tylko dziesięć. Był uderzająco podobnym do matki, ale miał ruchy, chód i melancholijne spojrzenie ojca; miał także jak ojciec czarne włosy, cokolwiek kręcące się i cerę matowo białą.

Obie kobiety przypatrywały mu się w milczeniu, mając przed sobą ten sam obraz przeszłości i przejęte tą samą śmiertelną obawą, która boleśnie ściskała im serca.

Babka delikatnie pocałowała wnuka w czoło i swą pomarszczoną ręką zrobiła znak krzyża świętego nad tą piękną główką, nad którą zawisło tak groźne niebezpieczeństwo.

Geraldina uklękła przy łóżku swego syna w skupieniu i rozpaczy, ale nie mogła sformułować w myśli żadnej modlitwy.

Na trzeci dzień, o godzinie 7 rano, tętent galopującego konia dał się słyszeć na podwórzu, i pułkownik ukazał się niebawem w pokoju swej córki, która była jeszcze w łóżku.

Jeździł on do Pont d'Ouilly, gdzie czekał na rozbiór poczty, żeby przywieźć list od doktora do Pontchartrain wcześniej, niżby to uczynił funkcyonaryusz pocztowy, który jeździ przez Saint-Christophe i Cossesseville i zatrzymuje się na śniadanie u wuja i na szklankę jabłecznika u pewnej kuzynki.

Stary pułkownik, prosto się trzymający jak za czasów, kiedy nosił mundur, przejechał konno galopem wzdłuż Saint-Clair'u, zwalniając jazdę jedynie, żeby dać wytchnąć cokolwiek koniowi.

— Masz — rzekł, wchodząc, — oto odpowiedź Mondry.

— Cóż pisze?

— Nie wiem, nie ośmieliłem się odpieczętować.

— Ach, kochany ojcze, możesz czytać wszystkie moje listy.

— Wierzę temu.

I dzielny żołnierz, ogarniając piękną margrabinę wzrokiem, pełnym dumy, że jest jej ojcem, dodał:

— Skoro mi pozwalasz, drugim razem odpieczętuję.

List dr. Mondry brzmiał, jak następuje:

„Pani margrabino!

„Chłopiec w wieku René'go może dostać ataku nerwowego, nie mającego nic wspólnego z tem, czego pani margrabina się obawia.

„W każdym razie niezbędną jest rzeczą, żebym go zobaczył, a zmiana miejsca może mu wyjść tylko na korzyść; proszę więc przywieźć go do mnie.

„Niechaj pani nie rozpacza i nie niepokoi się nawet; byłaby to obawa przedwczesna.

„Oddany — z głębokim szacunkiem

„*Mondra*“.

Geraldina tego samego dnia wieczorem odjechała z ojcem i synem. Doktor, do którego wysłano depeszę, czekał na nich nazajutrz w swym gabinecie.

Włosy doktora, niegdyś bardzo czarne, stały się cokolwiek szpakowate, ale mówił z równem, jak dawniej, ożywieniem, ruchy miał równie swobodne, a wyroki medyczne ferował szybciej jeszcze, w miarę jak więcej doświadczenia przyłączyło się do jego wiedzy i przenikliwości.

Był w pełni swej renomy. Zajął miejsce dawnych mistrzów i stanął na szczycie, a wywyższenie to bynajmniej nie sprowadziło zawrotu głowy.

Nie robił żadnych ustępstw na rzecz zewnętrznych pozorów: żadnych ozdób w jego gabinecie; po prostu zielone portyery i czarne meble.

Kiedy „uprzywilejowany“ pacyent się zjawiał, przenikliwe oczy Mondry witały go życzliwie, zanim doktor zdążył przemówić i podnieść swój aksamitny biret, w kształcie pasztetu strasburskiego.

Przywitawszy się z Geraldiną i jej ojcem, natychmiast zajął się małym swym pacyentem, pociągnął René'go do światła, i zatrzymawszy jego drobne ręce w swych dłoniach, przypatrywał mu się długo, przenikając go nawskróś swemi oczyma, swą wolą, a po chwili tego magnetycznego badania widoczne zadowolenie rozjaśniło wyrazistą twarz znakomitego lekarza.

Wreszcie wstał, wziął ze stołu jakąś książkę z ilustracyami, dał ją René'mu i popchnąwszy go do sąsiedniego pokoju, powiedział:

— Zabaw się przez chwilę, a ja przez ten czas pomówię z twoją mamą i dziadkiem.

Potem, usiadłszy znowu w swym skórzanym fotelu, tak mówił:

— Nie widzę żadnego groźnego objawu. Wzrost był szybki, rozwój przedwczesny. Musi być zdenerwowany, i przykrość doznana musiała wywołać silne poruszenie gniewu, który mógł być przyczyną ataku, ale sądzę, że atak ten pozostanie faktem odosobnionym i nie ma nic wspólnego z dziedzicznością, której się obawiamy, w każdym razie musimy dziedziczność tę zwalczać zawczasu. Myśl pani de Pontchartrain jest wyborna: niechaj chłopiec podróżuje, rozerwie się i zabawi. Mało pracy, o ile możności nie sprzeciwiać mu się i nie drażnić go: oto system, którego należy się trzymać; a szczególnie nie trzeba okazywać zaniepokojenia, i broń Boże, nie przypominać mu ani słówkiem ataków ojca, zwłaszcza jeżeli zachował o nich niewyraźne wspomnienie....

— Pamięta o nich doskonale — rzekła Geraldina. (C. d. n.)

Ponieważ ten wizerunek w użyciu gumielastyki musi być ustawicznie do rąk branym, przyczem nieuniknione jest jego zbrukanie i ścieranie się, ponieważ w ogóle łatwo ulega zniekształceniu, nie może być ta gumielastyka uważaną za odpowiednią do użytku po szkołach. Upraszam przeto krajową władzę szkolną o zarządzenie, aby wspomniany gatunek gumielastyki usunięto raz na zawsze z obiegu w szkołach wszelkiej kategoryi. *Gautsch* mp.“ Widocznie w ministerstwie mają dość czasu wolnego.

Brody, 27 sierpnia. (Koresp. *N. Reformy*). Przed kilku miesiącami była tu narada posłów naszych do Rady państwa, jakoteż do Sejmu w tutejszej Izbie handlowej, celem obmyślenia pomocy dla tutejszej ludności. Uznano potrzebę założenia szkoły koszykarskiej. Obecnie znów wystosował wydział Rady powiatowej zaproszenie do znaczniejszych osobistości naszego powiatu celem wzięcia udziału w obradach nad środkami, zdążającemi do podniesienia powiatu pod względem ekonomicznym, przemysłowym i handlowym. Jnż to przyznać należy, że chęci są dobre, ale, o ile się przekonuję, to się tylko na dobrych chęciach kończy. Przypomnę tylko, że na jakąś tam pamiątkę narodową obywatele nasi uchwalili utworzyć fundusz 2000 złr., z którego procenta miały być obracane na stypendyum dla synów wieśniaków, chcących się kształcić na nauczycieli — sprzeczano się wtedy, na jaki cel mają być obracane — czy sądzicie, że do tego czasu jeden grosz zebrano? Broń Boże! I na cóż zebrania, uchwały, kiedy przedsiębiorczy duch stygnie!

Praktyczne rezultaty podróży gal. Rusinów do Rosyi. Wiadomo, że z pomiędzy 40 Rusinów austryackich, którzy pod wodzą redaktora *Hałyczanina* jeździli dla zwiedzenia wystawy w Niższym Nowogrodzie, ośmnaście osób wstąpiło w powrocie do Petersburga. Miano ich tam podejmować bardzo uroczyście, ale że przybycie ich przypadło właśnie przed zamierzoną wizytą cara w Wiedniu, przeto rząd rosyjski nie dopuścił do zbyt ostentacyjnych manifestacyj na cześć „galicyjskich, uciśnionych Rosyan“. Pomimo to członkowie słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności zgotowali im przyjęcie dość demonstracyjne i przy ucztach, danych na cześć pp. Markowa, Monczałowskiego etc., nie szczędzili oszczerstw na Austryę i Polaków. Ruscy turyści byli przedmiotem nieustannych owacyj, a już najlepiej wyszła na tem pewna Czerniowiczanka, panna Aglaja Lewicka, córka adjunkta sądu krajowego w Czerniowcach, która również uczestniczyła w wycieczce. Zakochał się w niej nagle p. Aleksander Osipow, przybrany syn znanej autorki S. Leontiewej-Lewickiej w Petersburgu, piszącej pod pseudonimem „Sołdatki“, która przed laty gromadziła w swym domu w Warszawie wszelkich karyerowiczów ruskich i nawet nieruskich z Galicyi, propagując wśród nich zasady prawosławia. Jednego dnia nastąpiło poznanie, a drugiego zaręczyny, tak gorącą miłością pałali ku sobie Rosyanin petersburski ku Rusince czerniowieckiej. Należy spodziewać się, iż następna jakaś wystawa powszechno-rosyjska, lub inna jakaś okazya, ściągnie daleko więcej cór czerwono-ruskich.

Włamanie się do urzędu podatkowego. Z Horodenki piszą nam: W nocy z 25 na 26 sierpnia br. nieznany sprawca włamał się do ubikacyi tutejszego urzędu podatkowego, gdzie dostał się przez zrobienie wielkiego wyłomu w ścianie kancelaryi inspektora podatkowego, przylegającej do pokoju, w którym znajduje się kasa. Szczęściem brak odpowiednich narzędzi uniemożliwił mu otwarcie kasy wertheimowskiej, na której pozostały jedynie ślady jego usiłowań. W pierwszej zaraz chwili padło podejrzenie na stróża budynku rządowego, oraz jego krewnego, kowala z zawodu, który przed kilku tygodniami wrócił z Ameryki, a nabywszy tam fachowych wiadomości, popróbował tu szczęścia, które mu nie dopisało. Dzięki energicznym zarządzeniom adjunkta sądowego, jako kierownika tutejszego sądu, dra Jana Chomickiego, domniemany sprawca już o godz. 7 rano znalazł się w rękach żandarmeryi.

Z Warszawy. Z powodu przejazdu cara przez Warszawę zamieszczają pisma warszawskie artykuły wstępne, pełne godności i nadziei. Po raz pierwszy to od niepamiętnych czasów cenzura warszawska pozwoliła — a może nakazała — dziennikom polskim zamieścić własne artykuły redakcyjne, a nie, jak dotąd bywało, przedruki urzędowych komunikatów *Dniewnika*.

Wydział prasowy w Petersburgu zatwierdził p. Stanisława Libickiego, adwokata, redaktorem *Kuryera Codziennego,* w miejsce ustępującego z tego stanowiska p. Antoniego Mieszkowskiego.

P. Leopold Kronenberg czyni starania, by istniejąca w Warszawie szkoła handlowa przeszła pod zawiadywanie ministerstwa skarbu i otrzymała właściwe, szersze niż dotąd, prawa i przywileje. Program szkoły niedawno na żądanie kuratora okręgu naukowego został zmieniony podług programu szkoły handlowej odeskiej i władzy przedstawiony do zatwierdzenia. Jeżeli jednak szkoła przejdzie pod zwierzchnictwo ministerstwa skarbu, zastosowany będzie do niej typ ogólny: średni lub wyższy, a program szkoły odeskiej będzie zbyteczny.

Pomniki Balzaca i Leconte de Lisle'a. Nareszcie przed upływem roku stanie na jednym z placów Paryża posąg Honoryusza Balzaca, ojca romansu psychologicznego. Od lat już kilku ciągnie się ta sprawa; znakomity rzeźbiarz Radin, któremu komitet powierzył wykonanie posągu, twierdzi, iż spieszyć się nie może, że chce stworzyć rzecz dojrzałą. Po przeprowadzeniu studyów biograficznych, zebraniu świadectw i dokumentów, postanowił on przedstawić Balzaca w stojącej pozycyi, z rękami skrzyżowanemi na piersiach, ubranego w szlafrok, bo pisywał on zwykle w tym kostyumie, albo też poprostu w koszuli, bez kamizelki. Na tę drugą postawę Radin nie mógł się zdecydować...

Inny charakter nosi świeżo wykończony pomnik znakomitego poety-akademika, Leconte de Lisle'a, dzieło rzeźbiarza Puecha i architekta Scellier de Givors. Jest to popiersie na piedestale; obok piedestału muza z lirą; cały pomnik jest z białego marmuru, a lira i skrzydła muzy złocone. Pomnik ten stanie w ogrodzie Luksemburskim, w „kąciku poetów“, lecz poprzednio będzie wystawiony w przyszłorocznym salonie na polach Elizejskich.

Plany Nansena. Donoszą z Chrystyanii: Nansen zamierza podobno urządzić wyprawę do bieguna południowego, celem wypracowania ścisłej mapy geograficznej tej części świata. Wyprawa wyruszy na dwóch okrętach i zabierze z sobą wielką liczbę psów pociągowych.

Miasto Tromsö wydało onegdaj wielki bankiet na cześć członków ostatniej wyprawy Nansena, którzy byli przedmiotem entuzyastycznych hołdów ze strony uczestników bankietu.

Nansen przybyć ma do Chrystyanii dnia 5 września. Miasto czyni do przyjęcia wielkie przygotowania. Rada gminna uchwaliła 32.000 koron na uroczystości. Obiega pogłoska, że dla wzięcia udziału w uczczeniu podróżnika uda się do Chrystyanii także król Oskar wraz z następcą tronu. Mowę powitalną wygłosi poeta Björnson.

Przyrządy Nansena. Na wystawę do Berlina przysłano cały komplet przyrządów meteorologicznych i geograficznych, które służyły Nansenowi w czasie jego ostatniej wyprawy do doświadczeń naukowych. Cenna kolekcya, żywe budząca zajęcie świata uczonego i fachowego, obejmuje: barometr stacyjny systemu Fuessa; psychrometr aspiracyjny konstrukcyi profesora Assmanna; termometr toluolowy, służący do mierzenia temperatury w strefach północnych; kilka hygrometrów, kompas i chronometr. Są to bez wyjątku wyroby przemysłu niemieckiego, mianowicie berlińskiego, a że odznaczają się zdumiewającą precyzyą, stwierdzoną wśród najcięższych okoliczności, dlatego przynoszą zaszczyt przemysłowi berlińskiemu; wobec tego choć w spóźnionym terminie jeszcze znalazły pomieszczenie na wystawie.

Mianowania. Namiestnik zamianował oficyałów rachunkowych namiestnictwa, Rudolfa Zippera i Gustawa Szelińskiego, rewidentami rachunkowymi; asystentów rachunkowych namiestnictwa, Witolda Wolańskiego i Stanisława Krupkę, oficyałami rachunkowymi; wreszcie praktykantów rachunkowych namiestnictwa, Władysława Zubickiego, Salamona Rotha i Mieczysława Popiela, asystentami rachunkowymi w departamencie rachunkowym namiestnictwa.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł sekretarzy powiatowych: Juliana Kulczyckiego z Krosna do Podgórza, a Franciszka Mandelę ze Staregomiasta do Strzyżowa.

Repertoar teatru krakowskiego.

W sobotę 29 sierpnia: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 7 odsłonach z muzyką, napisał A. W. Lasota.

W niedzielę 30 sierpnia: „Obrona Częstochowy“, dramat w 5 aktach z prologiem Juliana z Poradowa.

Z naszych zdrojowisk.

Zakopane, 27 sierpnia. Tegoroczne lato pod Tatrami odróżniło się od poprzednich wieloma właściwościami. Pora dotąd trwa fatalna, bo pogoda należy do osobliwości, i turyści niektórzy formalnie wykradają tylko czas sposobny do wycieczek w góry. Zwykle wracają z głębi Tatr przemoczeni, a nawet gradem zbici. W Zakopanem słota zamienia drogi w błotniste ulice, po których chodzący letnicy, zaopatrzeni w kalosze, muszą ze stoicką cierpliwością znosić najeżdżania końmi i obryzgiwania błotem od stóp do głowy. Zakopane nie posiada dotąd ani jednej drożyny spacerowej poza obrębem gościńców, więc w czasie niepogody, gdy goście nie mogą wyruszyć do dolin tatrzańskich, nie pozostaje im nic innego, jak nudzić się w domu lub z parasolem puścić się na okrążenie szosy, okalającej centrum Zakopanego. Niektóre dzielnice nie mają jeszcze wcale porządnej drogi, jak n. p. Kasprusie i Gładkie, a mieszkańcy ich brnąć muszą po zupełnem, jakby w Tatrach, bezdrożu, i nie wiedzą, za co płacą taksę klimatyczną. Ulica Gładka na stoku Gubałówki odcięta jest Cichą, na której, gdy woda wezbrana mostek zabrała na wiosnę, postawiono najprostszą ławę z dwóch dylów i taką komunikacyą każe komisya klimatyczna zadawalać się tamtejszym gościom! Powrót wieczorny jest do tych domostw na Gładkiem nawet niebezpieczny, bo zresztą chodzi tu tylko o to, aby woźny z nakazem płatniczym mógł się dostać do gości.

Trzeba przyznać, że wszystkie rządzące w Zakopanem czynniki pracują gorliwie wspólnemi siłami nad tem, aby zniechęcić gości do przyjazdu pod Tatry. Wracający z Tatr turyści opowiadają znów o zupełnem zaniedbaniu schronisk i ścieżek ze strony Towarzystwa tatrzańskiego. Bo i jakże ma być inaczej, gdy cały zarząd tego Towarzystwa spoczął na znanym z braku energii sekretarzu.

Wszystko tedy, co się tu robi, bywa dziełem jednostek z poza wszelkich zarządów, jak i cały rozwój Zakopanego uosabia się w budowie will przez osoby prywatne, i w kończącym się kościele, około którego krząta się z ogromnym zapałem miejscowy proboszcz, ks. Kaszelewski.

W dniu 24 sierpnia odbyło się losowanie fantów loteryi na budowę kościoła. Wygrane będą drukiem ogłoszone, lecz o ile dotąd można się było dowiedzieć, to fortuna sprzyjała zamiejscowym nabywcom losów. Finansowy wynik także dotąd nieznany, bo nie udało się ściągnąć dotąd należytości za wszystkie rozebrane losy.

Do właściwości lata bieżącego w Zakopanem zaliczają się codzienne przedstawienia w sali kasynowej na przeróżne cele publiczne, mniej lub więcej konieczne, i dlatego rezultaty bywają średnie, gdyż publiczność dzieli się na cząstki, stosownie do sympatyi względem osób zajmujących się urządzaniem wieczorków. Godzi się tu z uznaniem nadmienić, że sfery mówiące zwykle do siebie po francusku, podjęły tego sezonu myśl przysporzenia funduszu na dwa nawskroś narodowe cele: na polską szkołę w Biały i na gimnazyum polskie w Cieszynie, czego dotąd nie bywało. Jeden wieczorek odbył się za staraniem JE. Filipa Zaleskiego, a drugi pod kierunkiem p. Kazimierza Skrzyńskiego.

Prawdziwą biesiadę duchową sprawił gościom zakopiańskim dr. Henryk Nussbaum z Warszawy odczytem „Piękno w naturze ze stanowiska higieny duszy i ciała“, na rzecz muzeum tatrzańskiego imienia Chałubińskiego.

Z lekarzem klimatycznym po zrezygnowaniu nagłem dra Stanisława Radzikowskiego dzieje się rzecz ciekawa. Sprowadzono z Krakowa natychmiast młodego dra Janiszewskiego z wyraźnem zastrzeżeniem, że obowiązki swoje ma sprawować tylko przez dwa miesiące, bo potem nastąpi obsada tego stanowiska przez asystenta z zakładu dra Chramca.

W niedzielę o godzinie 3 po południu w nowym kościele odbył się koncert religijny pod dyrekcyą p. Zygmunta Noskowskiego, z udziałem hr. Maryi Zamojskiej i chóru uczennic zakładu w Kuźnicach. Dochód z tego koncertu, który obudził powszechne i usprawiedliwione zainteresowanie ze względu na swą wysoce artystyczną stronę — powiększył fundusz budowy kościoła kwotą 620 złr.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 28 sierpnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	742·2 mm	743·5 mm	745·4 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+15°,0	+12°,0	+13°,4
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WSW 3	NW 1	NW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	85 %	91 %	94 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	9	10	10

Dział ekonomiczny.

Lwów, 27 sierpnia. Pszenica 6·40 do 6·70. Żyto 5·— do 5·10. Jęczmień browarny 5·50 do 5·75. Jęczmień pastewny 4·25 do 4·50. Owies 5·— do 5·50. Rzepak 8·80 do 9·25. Groch —·— do —·—. Wyka —·— do —·—. Nasienie lniane —·— do —·—. Nasienie konopne —·— do —·—. Bób —·— do —·—. Bobik —·— do —·—. Hreczka —·— do —·—. Koniczyna czerwona galic. —·— do —·—. Szwedzka —·— do —·—. Biała —·— do —·—. Tymotka —·— do —·—. Anyż —·— do —·—. Kukurudza stara —·— do —·—. Kukurudza nowa —·— do —·—. Chmiel stary —·— do —·—. Chmiel nowy na termina —·— do —·—. Spirytus gotowy —·— do —·—. Spirytus na termin —·— do —·—. Waranty —·— do —·—.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx) Dnia 27 b. m. dostarczono 2910 cieląt, 1352 żywych świń, 683 świń bitych, 360 bitych owiec i 20 jagniąt. Płacono za kilogram żywych cieląt pierwszej jakości po 40 ct. do 44 ct., przednich po 46 ct. do 50 ct.; świnek po 33 ct. do 44 ct., bitych ciężkich świń 46 ct. do 52 ct., prosiąt pierwszej jakości od 48 ct. do 56 ct., a bitych owiec od 28 ct. do 40 ct. Jagnięta płacono po — złr. do — złr. za parę.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Wiedeń, 28 sierpnia. *Neue Fr. Presse* dowiaduje się z Konstantynopola, że wczoraj rano trwały w dalszym ciągu rozruchy armeńskie. Dworzec zajęty był przez Armeńczyków i dopiero potem policya ich wyparła. Cały zamach zorganizowany był przez zagranicznych Armeńczyków. Bank Ottomański wciąż jeszcze zajęty jest przez Armeńczyków i oblężony przez wojsko.

Konstantynopol, 28 sierpnia. Rewolucyjny komitet centralny Armeńczyków w Konstantynopolu postawił bardzo daleko sięgający program gwałtów i rozruchów. Wielką liczbę Armeńczyków podzielono na grupy, które o tej samej godzinie zaczęły onegdaj wypełniać program na różnych punktach miasta. Wszyscy powstańcy byli uzbrojeni w rewolwery i sztylety; oprócz tego mieli oni żelazne bomby, napełnione dynamitem.

Onegdaj około godziny 12 w południe weszło około 50 Armeńczyków po kilku naraz w pewnych odstępach czasu do wielkiej hali Banku Ottomańskiego. Oficer policyjny zapytał ich, czego chcą i dlaczego zatrzymują się tutaj. Zamiast odpowiedzi zastrzelono oficera i równocześnie stojących tam na warcie żandarmów. Głowy zabitych odcięto i wyrzucono na ulicę. Z zamięszania i wściekłości, które wywołał ten czyn haniebny, skorzystali spiskowcy i zamknęli drzwi budynku bankowego; następnie rzucali bezustannie bomby dynamitowe na ulicę i strzelali do przechodniów.

Wielką liczbę niewinnych mieszkańców, przechodzących spokojnie ulicą, poszarpały eksplodujące bomby na kawałki, między innemi także cztery kobiety tureckie, przejeżdżające w powozie. Dwóch urzędników Banku Ottomańskiego, poddanych francuskich, Jerzego Grablewskiego i Alfreda Pixa, ranili Armeńczycy w chwili, gdy po linie spuszczali się z okna; obaj zawdzięczają swe życie żołnierzom tureckim, którzy, tworząc wał koło nich, uprowadzili ich z sobą. Wspomniane osoby złożyły w tej sprawie oświadczenia pisemne w ministerstwie policyi.

Równocześnie, gdy sceny te rozgrywały się w Galacie, grasowała inna banda po Stambule, gdzie obficie rzucano bomby dynamitowe, które raniły i zabijały przechodniów.

Inna grupa rewolucyonistów napadła na strażnicę policyjną, zabiła dyżurnego oficera i kilku żołnierzy i wiele potrzeba było trudu, aby tę bandę rozpędzić.

W Sulu Monastirze, w dzielnicy Samatia, zabarykadowała się znaczna liczba rokoszan i przez okna rzucała bomby i strzelała z karabinów na Mahometan i organa policyjne, które wzywano, aby się poddały. — Wielką liczbę osób w ten sposób zabito. Liczba bomb, znalezionych częścią w banku, częścią w domach, szkołach i klasztorach, w których zabarykadowali się Armeńczycy, jest znaczna.

Pomimo że komitet rewolucyjny Armeńczyków niczego nie zaniechał, aby ludność przerazić i całe miasto poruszyć, plan ich się nie udał. Z Banku Ottomańskiego wyparto wczoraj w nocy bandę, która go obsadziła.

Do ostateczności doprowadzona, broniła się ludność turecka i zabijała Armeńczyków.

Następca patryarchy armeńskiego rzucił klątwę na przywódców tych rozruchów.

Londyn, 28 sierpnia. Depesza urzędowa z Zanzibaru potwierdza wiadomość *Biura Reutera* o bombardowaniu Zanzibaru i dodaje, że jeden oficer jest ranny. Była to jedyna strata, jaką ponieśli Anglicy. Straty Saida Kalida były znaczne. Anglicy ogłosili sułtanem Hamonda, kuzyna zmarłego sułtana.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 28 sierpnia. *Fremdenblatt* donosi: Car nadał hr. Gołuchowskiemu order Aleksandra Newskiego z brylantami, hr. Badeniemu, bar. Banffy'emu i ministrowi wojny Krieghamerowi order białego orła, ministrowi wspólnych finansów Kallay'owi order Aleksandra Newskiego, a ministrowi Josice order św. Anny.

Wiedeń, 28 sierpnia. Podczas wczorajszego obiadu galowego wzniósł cesarz austryacki następujący toast:

„Dziękując Waszym cesarskim Mościom za odwiedziny, w których ku mej radości widzę dowód przyjaźni, łączącej nas, piję za zdrowie Jego cesarskiej mości cesarza i Jej cesarskiej mości cesarzowej“.

Car Mikołaj odpowiedział:

„Dziękując Waszej cesarskiej Mości za miłe przyjęcie, jakie nam zgotowano, piję zdrowie Jego cesarskiej mości cesarza austryackiego i króla węgierskiego, oraz cesarzowej i królowej“.

Oba toasty wzniesiono w języku francuskim.

Wiedeń, 28 sierpnia. Uroczystości pierwszego dnia pobytu carstwa zakończyło galowe przedstawienie w nadwornej operze. Przed operą i w sąsiednich ulicach aż do Burgu zgromadziły się tłumy ludności, oczekując przybycia monarchów. Przy wejściu do loży dworskiej cesarz Franciszek Józef prowadził pod ramię carową Aleksandrę, a car Mikołaj arcyksiężnę Maryę Józefę, która czyniła honory w zastępstwie cesarzowej Elżbiety. Arcyks. Marya Józefa zajęła miejsce po lewej ręce carowej; car między arcyks. Maryą Józefą a arcyks. Izabellą. Po prawej ręce carowej Aleksandry zasiadł cesarz Franciszek Józef, obok niego arcyksiążęta Otto i Fryderyk, a w drugim rzędzie arcyks. Eugeniusz i Józef Ferdynand. Kiedy cesarstwo ukazali się w loży, publiczność powstała z miejsc.

Przedstawienie obejmowało operę „Manon“ Masseneta i balet „Wiener Walzer“. Carstwo przysłuchiwali się z wielką uwagą. Po drugim akcie opery udał się dwór do wspaniale przystrojonego salonu dworskiego, gdzie podano herbatę. Widownia, rzęsiście oświetlona, przedstawiała się bardzo pięknie. W lożach znajdowała się świta carska. Ks. Łobanow i hr. Gołuchowski z żoną zajęli miejsca w jednej loży; w innych lożach ministrowie, dostojnicy dworscy i dyplomaci. Parkiet zapełniony generalicyą, oraz dostojnikami dworskimi i państwowymi. Przed samą godziną 10 zakończyło się przedstawienie.

Wiedeń, 28 sierpnia. Około godz. pół do 4 przyjął wczoraj car na specyalnej audyencyi ministrów hr. Gołuchowskiego, Krieghammera, Kallaya, prezesów gabinetów hr. Badeniego i bar. Banffy'ego, oraz obu ministrów obrony krajowej Welsersheimba i Fejervary'ego. Małżonka hr. Badeniego wraz z córką przyjętą została przed obiadem galowym na audyencyi przez carową Aleksandrę.

Wiedeń, 28 sierpnia. *Budap. Corresp.* donosi, że węgierski prezes ministrów bar. Banffy podczas wczorajszej audyencyi złożył carowi podziękowanie w imieniu rządu węgierskiego za wspaniały dar szabli Rakoczy'ego, ofiarowanej muzeum narodowemu w Budapeszcie.

Wiedeń, 28 sierpnia. Z powodu ulewnego deszczu wyznaczony na dzisiaj przegląd wojska został odwołany. Car pojechał na polowanie do Lainz, gdzie i cesarz austryacki ma być na śniadaniu.

Carowa zwiedziła dzisiaj rano muzeum historyi sztuki; na śniadaniu carowa będzie w Burgu; obiad w kółku rodzinnem odbędzie się w Lainz.

Przy zwiedzaniu muzeum, carowa powitana została w przedsionku przez starszego szambelana hr. Trautmannsdorfa i dyrektora muzeum. Carowa bawiła w muzeum pięć kwadransy. Na zwiedzenie muzeum historyi naturalnej nie było już czasu. Carowa więc pojechała do Burgu w towarzystwie ks. Galicyna i przydzielonych do jej świty honorowej Palffy'ego, Trautmannsdorffa, jakoteż damy dworu Wassilezykow i starszego ochmistrza Hendrikowa.

Odwołany dzisiaj przegląd wojska wyznaczony został na jutro na godzinę 8 rano.

Car i carowa odjadą jutro o godzinie 11 przed południem.

Wiedeń, 28 sierpnia. Cesarz udał się dzisiaj o godzinie pierwszej po południu na zamek Lainz.

Hr. Gołuchowski wydaje dzisiaj obiad na 40 osób w urzędzie spraw zagranicznych na cześć księcia Łobanowa i innych gości rosyjskich.

Dzisiaj przed południem hr. Gołuchowski miał posłuchanie u cesarza.

Londyn, 28 sierpnia. Tutejsze dzienniki wieczorne donoszą o pogłosce, jakoby Said Kalid, który ogłosił się sułtanem Zanzibaru, dostał się do niewoli angielskiej.

Rzym, 28 sierpnia. *Agencya Stefaniego* donosi, iż ślub ks. Neapolu z księżniczką Heleną czarnogórską odbędzie się w jesieni.

Konstantynopol, 28 sierpnia. Jak już donieśliśmy, Porta przyjęła w zasadzie propozycye ambasadorów, dotyczące Krety. Jeżeli odnośne rokowania dotychczasowe nie doprowadziły do ostatecznego rezultatu, wynika to stąd, że Porta musi dość znaczne ponieść ofiary, co wstrzymuje ją od ostatecznej decyzyi. Stanowcze przyjęcie nastąpi jednakże prawdopodobnie wkrótce. Obawy, że Kreteńczycy, niezadowoleni z osiągniętych reform, postawią dalsze żądania, nie podzielają Koła dyplomatyczne.

Rokowania ambasadorów z Portą odbywają się, jak dotąd, pod przewodnictwem ambasadora austro węgierskiego bar. Calice w pałacu ambasady w Bujukdere. Niepomyślne położenie na Krecie trwa dalej, zwłaszcza w okręgu Kandia, gdzie kilkaset muzułmanów zagraża wsiom chrześcijańskim.

Konstantynopol, 28 sierpnia. Ogłoszono *irade* sułtańskie, sankcyonujące ustępstwa dla Krety, na jakie zgodzili się ambasadorowie z ministrem spraw zagranicznych.

Na krok, wykonany przez bar. Calice ku obronie poczty austryackiej, odpowiedział minister spraw zagranicznych odwrotnie, iż celem ochrony poczty austro-węgierskiej, oraz wszystkich obcych budynków, zarządzono odpowiednie środki ostrożności.

Na dzisiejszej konferencyi zgodzili się ambasadorowie przedłożyć Porcie zbiorową notę ustną, zwracającą w poważny sposób uwagę Porty na niebezpieczny charakter najnowszych zajść i ich skutków; nota wzywa równocześnie Portę, aby udzieliła władzom miejscowym odnośnych wskazówek i środków, celem uniknięcia gwałtów i ścigania niewinnych. Dalej uchwali konferencya jakie przedstawienia ustne poczynić należy w Jildiz kiosku. Obie uchwały wykonano po południu. Wieczór odwiedził minister spraw zagranicznych barona Calice i zapewnił go, że rząd przedsięweźmie wszystko dla uspokojenia rozruchów.

Sofia, 28 sierpnia. *Agence Balcanique* donosi: Koła rządowe zapewniają pozytywnie, że w kwestyi uzupełnienia gabinetu nie nadeszły żadne wiadomości z Rilo. Prezydent ministrów Stoiłow nadesłał z Rilo depeszę, że zamierza pozostać tam jeszcze dni kilka, jako gość księcia.

Ateny, 28 sierpnia. Następca tronu przybył tutaj wraz z małżonką.

Cetynia, 28 sierpnia. Wiadomość, którą podały dzienniki zagraniczne, jakoby Czarnogóra miała przyjąć tytuł wielkiego księstwa, jest nieuzasadnioną.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 27 sierpnia 1896.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	75
Zjednoczony dług w srebrze	101	75
Austryacka renta złota	123	50
4 % austryacka renta (marcowa)	101	20
4 % węgierska renta złota	122	25
4 % węgierska renta koron.	99	40
Akcye banku austro-węgierskiego	962	—
Akcye kredytowe	365	—
Londyn	119	65
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	62½
20 marek	11	73
20-frankówki za sztukę	9	51
Banknoty włoskie	44	25
Dukaty austryackie	5	64

Wiedeń, 28 sierpnia. Ruble 126·87. Cena nafty 18·—. Spirytus gotowy 15·80. Żyto na wiosnę 6·33. Pszenica na wiosnę 7·16 Owies na wiosnę 5·74.

Wiedeń, 28 sierpnia. 4 % oblig. poż. krajow. z 1891 96·50; 4 % oblig. poż. krajow. z 1893 96·85; 4 % galic. fund. propinacyjnego 97·30; 4 % listy banku krajowego 97·50; 4½ % listy banku kraj. 100·50; 5 % obligi banku krajowego 102·—; 4 % list. kred. ziemsk. 56-let. 97·40; Akcye Karola Ludwika 219·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 287·—; Losy z 1854 na 250 złr. 143·75 losy z 1860 na 500 złr. 145·50; losy z roku 1860 na 100 złr. 156·—; losy z r. 1864 za 100 złr. 189·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 367·50; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 395·—; Länderbank na 200 złr. 250·50; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 962.

Berlin, 28 sierpnia. Godzina 2 minut 55 po poł. Austryackie kredyty 230·25 mrk. Austryacka złota renta 104·90 mrk. Austryacka srebrna renta 102·20 mrk. Węgierska złota renta 104·30 mrk. Węgierska renta koronowa 100·25 mrk. Austryackie banknoty 170·60 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 217·10 mrk. 5 % listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4 % listy likw. Królestwa Polskiego 66·40 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.